

Prof. UAM dr hab. Małgorzata Nieszczerzewska
Zakład Kulturowych Studiów Miejskich
Instytut Kulturoznawstwa
Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Poznań, 25.10.2022

Recenzja pracy doktorskiej Anny Gańko

**pt.: *Miejsca minione. Praktyki obecności w wybranych przestrzeniach miejskich,*
napisanej pod kierunkiem dr hab. Zuzanny Grębeckiej**

Rozprawa doktorska mgr Anny Gańko to praca erudycyjna, mieszcząca się w obszarze kulturowych, estetycznych i filozoficznych zainteresowań przestrzenią miejską jako obszarem praktyk społeczno-kulturowych, w której najbardziej czytelne przejawy, zjawiska i procesy stają się zwierciadłem różnych przemian. Chociaż podjęta w pracy problematyka nie jest nowością, bo już od jakiegoś czasu przestrzenie miejskie ulegające ruinizacji, degradacji, zapomnieniu a potem ponownemu użyciu, ich estetyczny wymiar i przebiegające w nich zjawiska to jeden z wiodących obszarów zainteresowania w humanistyce, to jednak podejście do tej problematyki w zaprezentowanej rozprawie jest niezwykle ciekawe. Co najważniejsze jednak, efekt badań Doktorantki jest dowodem na to, że mamy do czynienia z tematyką aktualną, która wciąż domaga się dogłębnej problematyzacji oraz refleksji humanistycznej, co potwierdza niejako niesłabnącą dociekliwość w tym obszarze badawczym. Chociaż fragmenty przestrzeni miasta, które autorka nazywa „minionymi” (co zaznacza już w samym tytule pracy) potraktować można wyłącznie jako pozostałości po miejscu, obiekcie architektonicznym, infrastrukturze itp., które z różnych przyczyn ulegają lub uległy rozpadowi, degradacji, zapomnieniu tracąc w ten sposób swój pierwotny kształt oraz funkcję, praca mgr Gańko dowodzi, że dla antropologa czy kulturoznawcy stanowią one przede wszystkim nową jakość. Z jednej strony, rozprawa *Miejsca minione* stanowi kolejny przykład tego, że w humanistyce nie tylko zaobserwować można ciągle zainteresowanie ruinami, miejscami pustki, czy procesami destrukcji jako przedmiotem badań, ale również towarzyszącą temu zainteresowaniu istotną zmianę przypisywanych im znaczeń. Z drugiej strony natomiast, Autorka odsłania pewną wrażliwość społeczną, która manifestuje się między innymi w trosce o te miejsca i żywym zainteresowaniem jednostkowymi

doświadczeniami i praktykami w nich zachodzącymi - co z kolei potwierdza istnienie pewnego rodzaju niszy w tym obszarze problemowym i konieczność podejmowania na nowo tego typu badań. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wokół „miejsz zdegradowanych” istnieje szczególnie silne „współzawodnictwo interpretacji”.

1. Wnioski ogólne

Rozprawa doktorska mgr Gańko sytuuje się w obszarze antropologii obszarów miejskich. Autorce bliska jest współczesna wyobraźnia antropologiczna, dlatego już we wstępie jasno określiła przyczyny zajęcia się „tym, co najbliższe i własne, rozpoznaniem w tym, co swoje - nieznanego” (s. 7). Przywołując słowa Claudio Magrisa, terenem, który bada Doktorantka są zatem „miejsca, które zachwycają, ponieważ wydają się radykalnie odmienne” oraz „zachwycają, ponieważ już za pierwszym razem zdają się swojskie niczym rodzinne strony” (C. Magris, *Podróże bez końca*, Kraków 2009, s. 21). Innymi słowy, przedstawiona mi do oceny praca jest swoistym „odkrywaniem miasta”, jak określiliby to Ulf Hannerz, którego zresztą autorka kilkakrotnie przywołuje, lub jeszcze konkretniej „odkrywaniem miasta w mieście”. Jak Doktorantka bowiem podkreśla, badanie przestrzeni, które jest jej udziałem, zaklasyfikować można do antropologii w mieście, będącej - w przeciwieństwie do antropologii miasta - jednocześnie doświadczeniem „bycia w mieście” (s. 16).

Badacze kultury, a wśród nich również mgr Gańko jako badaczka przejawiająca zainteresowanie i fascynację resztkami, pozostałościami, śladami, nie tylko bowiem stają obecnie coraz częściej „wobec” miejsc zdegradowanych w klasycznym ujęciu usytuowanie się wobec nich jako przedmiotu badań, który wymyka się jednoznaczному ujęciu, lecz także na różne sposoby egzystują w miejscach, które są zbudowane ze śladów, resztek, fragmentów i pozostałości oraz nieustannie produkują nowe znaczenia. Dlatego głównym celem pracy jest ukazanie różnorodności perspektyw w patrzeniu na konkretne miejsca w mieście oraz ich użytkowaniu. Innymi słowy, Doktorantkę interesują rozmaite rekontekstualizacje, którym podlegają miejsca usytuowane na marginesie miejskiej kultury. Miejsca wybrane przez mgr Gańko jako teren jej pracy badawczej to architektoniczne kulturowe odpady, które - jak z sukcesem dowodzi Doktorantka - wskazują jedynie na fazę dekontekstualizacji, w której dany budynek wypadł z użytkowego, ustalonego pierwotnie obiegu. Rekontekstualizacje oznaczają natomiast w tym wypadku ich rewaluację, rehabilitację czy swoistą rewitalizację. Niewątpliwym atutem dysertacji jest zatem fakt, że obok narracyjnie wytwarzanego znaczenia

miasta, które charakteryzuje się zaangażowaniem do tego celu wyobraźni konstruktywnej, umożliwiającej zachowanie dystansu, scalającej, opisującej, definiującej, czy wyjaśniającej miasto i jego poszczególne miejsca, Doktorantka oddaje głos różnym narracjom konstytuującym doświadczenie we fragmentarycznej miejskiej przestrzeni, a jednym z tych narracyjnych głosów jest również jej własny, głos miejskiej antropolożki. Dlatego Autorka wielokrotnie zaznacza, że badając konkretne praktyki (które już w tytule nazywa „praktykami obecności”), przestaje śledzić w jaki sposób do nich dochodzi i jak one przebiegają, tylko „umieszcza się pośród nich” i w miarę możliwości stara się w nich uczestniczyć lub obserwować je z bliska. Przywołując założenia fenomenologii percepcji Maurice’a Merleau-Ponty’ego postuluje, że uwzględni ciało i emocje badaczki razem ze zmysłową percepcją i własnym doświadczeniem jako pełnoprawne - obok rozumu - narzędzia poznania, stawiając ten rodzaj postrzegania przestrzeni na równi z kartezjańską teorią percepcji, będącą podstawą do tworzenia całościowego ujęcia miasta (s. 18).

Wybrane przez Autorkę założenia teoretyczne znajdują potwierdzenie w konkretnym, jednostkowym doświadczeniu. W pracy odnajdziemy zatem ciekawe przejścia od poszczególnych narracji tworzonych przez miejskich strategów, którzy wciąż uzurpują sobie nadrzędne prawo do decydowania o terażniejszości i przyszłości miasta, czyli przejście od obrazu miasta jako intelektualnego konstruktu, czy terenu intelektualnej peregrynacji, do zróżnicowanych mikronarracji (językowych i obrazowych) ukonstytuowanych w ramach scalania indywidualnego, cielesnego doświadczenia, przeżywania i użytkowania miejsc wybranych przez Autorkę do analizy i badań terenowych. Efektem tych badań jest bogaty materiał empiryczny, który zestawiony został w szczegółowy, antropologiczny raport. Nie ulega wątpliwości, że badania antropologiczne, które są przedmiotem niniejszej rozprawy, cechuje prawidłowe zastosowanie warsztatu badawczego wypracowanego na gruncie etnografii (z podstawowymi metodami, jakimi są obserwacja uczestnicząca oraz wywiady pogłębione), którego celem jest holistyczne, interpretatywne i refleksyjne studium zjawiska, z czego Doktorantka bardzo dobrze się wywiązała.

Język rozprawy jest poprawny, można by nawet rzec, „giętki”. Praca jest napisana ładnym stylem, dzięki czemu lektura sprawia sporo przyjemności. Jak każda praca, ta również zawiera nieliczne błędy stylistyczne i literówki, które z pewnością można poprawić podczas uważnej lektury i późniejszej redakcji. Mgr A. Gańko sprawnie operuje pojęciami z zakresu nauk o kulturze, umiejętnie korzysta z obszernej literatury przedmiotu oraz formułuje logiczne wnioski. Miejskami można jednakże poddać w wątpliwość zbyt przekombinowane tytuły podrozdziałów, które miały być, jak mniemam elementem językowego zaskoczenia.

Pojawia się jednakże pytanie, czy w pracy doktorskiej takie metaforyczne zaskoczenia w ogóle są konieczne i czemu właściwie miałyby służyć, poza pełnieniem funkcji językowego ozdobnika.

Jednym z kryteriów oceny pracy doktorskiej jest także znajomość stanu badań oraz literatury. Doktorantka dobrze się z tego zadania wywiązała. Inspirują ją m. in. ustalenia zawarte w pracach takich badaczy miasta i krajobrazu jak Tim Ingold, Tim Edensor, Bjørnar Olsen, Paul Willis, Ulf Hannerz, Kacper Pobłocki czy Beata Frydryczak. Autorka sięga zarówno do literatury starszej, klasycznych pozycji z obszaru antropologii i kulturoznawstwa oraz nowszych rozpoznań. Można więc przypuszczać, że poza przeprowadzonymi badaniami terenowymi, przywołana w dysertacji bogata literatura również świadczy o tym, że Autorka jest żywo zainteresowana wybranym zjawiskiem i zajmuje się nim z pasją. Praca nie ogranicza się bowiem jedynie do referowania przytoczonych lektur, ale również do ich analizy i interpretacji.

2. Uwagi szczegółowe

Pracę charakteryzuje charakterystyczny dwupodział. W części pierwszej Autorka przedstawia metodologiczne i teoretyczne zaplecze prezentowanych przez siebie badań w miejscach, które nazywa „minionymi” oraz nakreśla główne cechy badanego terenu. Tę część Autorka nazywa w pracy kontekstem. Część drugą, zatytułowaną „Praktyki-Perspektywy” stanowi obszerny raport antropologiczny z przeprowadzonych przez Doktorantkę badań terenowych w przestrzeniach wybranych dworców kolejowych: Dworca Świebodzkiego i Warszawy Głównej Tymczasowej.

Już na samym początku rozprawy czytelnik natyka się na pewną sprzeczność. Autorka pisze bowiem, że rezygnuje z zarysowania szerokiego, społecznego, politycznego czy historycznego kontekstu wybranych terenów (co tak *de facto* nie do końca jej się udaje), ponieważ to nie same miejsca, a splot materialności i praktyk są przedmiotem jej zainteresowania. Tych dwóch aspektów nie da się jednak od siebie oddzielić, ponieważ to między innymi konteksty zewnętrzne będą definiować miejsce, w którym ów splot zachodzi. Doktorantka stwierdza zatem na kolejnej stronie, że na podstawie wybranych miejsc stara się podjąć refleksję na poziomie bardziej ogólnym, dlatego że miejsca te uwikłane są w procesy odbywające się w szerszej skali społecznej i kulturowej (s. 16).

Pomimo tego, że Autorka próbuje wytłumaczyć się z zastosowanego podziału w pracy, logika dysertacji jest według mnie nie do końca czytelna. Miejscami wręcz przewrotna.

Konstrukcja pracy powoduje bowiem, że wątki tematyczne niezmiennie powracają wywołując w czytelniku niepokojące *déjà vu*. Brak konkretnego pomysłu tematycznego, który pokazałby niezwykłą ambiwalencję badanych miejsc powoduje, że w pewnym momencie nieco gubimy się w nagromadzonych wątkach, cytatach czy konkretnych wypowiedziach. Tym bardziej, że one pojawiają się zarówno w części pierwszej, jak i w kolejnej. Bardziej wyrazista konstrukcja pracy ułatwiłaby z pewnością przejścia pomiędzy rozpoznaniem teoretycznymi i ich egzemplifikacjami, które stanowią nie tylko uzasadniające poznawcze uogólnienie, lecz także wciągają w swą materię. Zgromadzony przez Doktorantkę niezwykle bogaty i inspirujący materiał wizualny, stanowiący efekt cielesnej eksploracji terenu badań, staje się nie tyle dopełnieniem refleksji teoretycznej, co jak miemam było zamierzeniem Autorki, a stanowi nieco dziwny przerywnik w postaci osobnych foto-esejów, w których podpisy, czy nawet opisy i cytaty, po raz kolejny odsyłają nas do wątków już poruszanych. Uznaję oczywiście pełne prawo autora pracy do wyboru sposobu układu materiału, który stanowi efekt jego badań. Moim zdaniem jednak, zastosowanie w tym wypadku nieco innej konstrukcji pozwoliłoby ujednolicić wiele powtarzających się w pracy wątków. Wówczas konkretne, wybrane przez badaczkę fotografie, mogłyby występować jako integralna część poszczególnych fragmentów, w których Autorka oddałaby po kolei głos teoretykom, strategom, podmiotom ludzkim, którzy użytkują dane miejsca lub nie-ludzkim, które są w nich jedynie „obecne”, dodając do całości opis swojego własnego doświadczenia i utrwalony przez siebie obraz. Można oczywiście mniemać, że wybrany przez Doktorantkę, nieco mozaikowy sposób narracji odzwierciedlać ma oddolne, fragmentaryczne doświadczenie w mieście, które jest równocześnie doświadczeniem badacza, utrudnia to jednak odbiór całości pracy, która mimo wszystko jest konstruktem intelektualnym, całościującym i uspojnającym to, co w miejskim doświadczeniu chaotyczne, zaskakujące i nie-rozumowe. Chcę jednak podkreślić, że moja wątpliwość co do formalnej strony dysertacji nie jest w żadnej mierze zarzutem dyskwalifikującym przedstawioną mi do oceny pracę i jej poziom merytoryczny, a jedynie wskazówką, która, jak miemam, uspojniłaby jej odbiór, a czytelnik pozbyłby się wrażenia panującego w niej chaosu. Czytający rozprawę podmiot mógłby w bardziej logiczny sposób „przechodzić” pomiędzy kolejnymi rozdziałami, podrozdziałami, i fotografiami, ale także bardziej „atrakcyjnie” być przyciągany przez „miejsca” badane i analizowane przez Autorkę, pozbywając się niepokojącego wrażenia, że „to już chyba było” wspomniane, czy omawiane kilkanaście stron wcześniej.

Autorka definiuje przestrzenie, które wybrała na przedmiot badań terenowych - jak sama przyznaje w sposób roboczy - jako „miejsca minione”. Doktorantka podkreśla, że to miejsca, które „niezależnie od ich obecnego kształtu odwołują się do tego, co było w nich przedtem. Mogą więc przybierać różnorakie formy: od Assmannowskich miejsc pamięci do skażonych krajobrazów w rozumieniu Martina Pollacka. W kontekście miejskim nierzadko przybierają formę nowoczesnych ruin i często kwalifikowane są jako nieużytki miejskie” (s. 11). Moim zdaniem termin ten jest jednak zbyt wąski, zważywszy na to, co się pod nim w pracy kryje (m.in. ruiny, miejsca puste, zaniedbane, marginalne, nieużyteczne, zdegradowane, opuszczone, zaniechane, pamiętane, zapomniane itp.). Od samego początku wywodu czytelnik zostaje bowiem uprzedzony o tym (lub sam to odkrywa podczas czytania pracy), że miejsca te nie są jednak minione, a wręcz przeciwnie - są bardzo teraźniejsze, żywe i obecne, zaś to, co w tych miejscach „było kiedyś” zdecydowanie ustępuje miejsca temu, co „jest”. Z tej sprzeczności zdaje sobie sprawę sama Autorka, gdy próbuje łączyć pojęcie tego, co minione i tego, co obecne w części poświęconej „akademickiemu wandalizmowi” (s. 40). Pojawia się zatem pytanie, czy, skoro ta sprzeczność jest aż tak oczywista, nie warto byłoby tej „paradoksalności”, o której wspomina Doktorantka (s. 43) uściślić już samym w tytule, zaznaczając, że to miejsca „pozornie minione”, ambiwalentne, bo przecież tym w istocie są. Wówczas tłumaczenie zaistniałych sprzeczności miałyby, moim zdaniem, większy sens. Ten terminologiczny kłopot, który Autorka sama nazywa „krnąbrnością, chwiejnością, czy bezradnością” (s. 40) wynika przecież z samej dialektyki przestrzeni, która ulega ruinizacji, destrukcji, marginalizacji. Ruiny (miejsca opuszczone, zaniechane, zaniedbane, zdegradowane, zapomniane) bowiem zawsze „są i nie są jednocześnie”, uosabiając jedność wyrażającą się w konflikcie oraz swoistą dysharmonię różnych porządków. Wszystkie wielowymiarowe i hybrydyczne przestrzenie zdegradowane odwołują się przede wszystkim do paradoksu niekonsekwencji, który jest im przypisany.

Podobna wątpliwość rodzi się w odniesieniu do „praktyk obecności”, również obecnych w tytule. Autorka słusznie traktuje przestrzeń miasta, które bada, w sposób relacyjny, podkreślając, że „relacja miejsce-praktyki jest relacją dwuzwrotną: miejsce jest zarówno ramą dla praktyk, jak i jest przez te praktyki kształtowane” (s. 15). Następuje tu ciekawy zwrot w kierunku kulturowego ujęcia wzajemnej relacji *praxis* i miasta, o którym pisze m.in. Agata Skórzyńska w swojej książce *Praxis i miasto. Ćwiczenie z kulturowych badań angażujących* (2017). Autorkę rozprawy interesują oczywiście praktyki w ujęciu rzeczywistości cieleśnie doświadczanej w konkretnych miejscach, w przestrzeni życia, gdzie codzienność jest podstawową formą bycia daną w indywidualnym doświadczeniu. W

omawianej pracy mamy dodatkowo do czynienia z praktyką badawczą jako pewną ramą poznawczą i uspoijnającą. Praktyki zawsze wynikają z obecności podmiotu ludzkiego, zakorzenionego w rzeczywistości społecznej. Doktorantkę interesują jednakże nie tylko te działania i wynikające z niego lub uprzedzające je doświadczenie. Zwraca bowiem uwagę również na podmioty nie-ludzkie, które zawłaszczają miejsca będące areną dla społeczno-kulturowych praktyk; nie tylko zatem bada aktywność innych osób i odnotowuje jednocześnie swoją własną, uwarunkowaną cielesnym doświadczeniem konkretnego miejsca, ale rejestruje obecność podmiotów nie-ludzkich, które nie „praktykują” przecież w kulturowym sensie. Ich obecność nie jest zatem „praktykowana”, a takiego sformułowania używa sama Autorka pracy (s. 40), ale przecież jest obecnością i to obecnością niezwykle znaczącą dla zdegradowanych, peryferyjnych miejsc. W miejscach pozornie minionych odnajdujemy zatem dwojaką obecność: taką, która konstytuuje miejsce, jego „byt” (architektura, infrastruktura, rośliny, zwierzęta, przedmioty i ludzie) oraz praktyki kulturowe, będące wynikiem obecności podmiotów ludzkich w miejscu, którego byt (jego obecność) ukonstytuowany jest obecnością innych podmiotów (a nawet metaforycznie rzecz ujmując obecnością pamięci o tych miejscach lub jej brakiem). Autorka sama stwierdza, że „w tym sensie termin ‘praktyki obecności’ jest w gruncie rzeczy tautologiczny - praktykowanie zawsze bowiem wiąże się z obecnością” (s. 42). Moim zdaniem termin ten nie tyle jest tautologią, co sugeruje, że w danym miejscu sama obecność jest podmiotem, który coś praktykuje. Pomimo tłumaczeń Autorki, fraza „praktyki obecności” pozostaje dla mnie zatem problematyczna i niejasna. Chociaż zgadzam się z Doktorantką, że „celem używania tych pojęć nie jest, jak w tradycyjnej wersji nauk przyrodniczych, jak najbardziej obiektywne odzwierciedlenie świata i oddzielenie od siebie jego elementów z jak największą dokładnością” (s. 41), mimo wszystko nieco większa precyzja terminologiczna na gruncie humanistyki nie jest przecież wadą. Wyczerpujące tłumaczenie paradoksalności pojęć użytych przez Doktorantkę już w samym tytule pracy nie byłoby chyba wówczas w ogóle konieczne.

W pracy znajdują się zwroty, które są dla Czytelnika nieco kłopotliwe. Np. „zadawanie pytań o działanie praktyk jest często bezskuteczne, dlatego, że ich istota polega na praktykowaniu, a nie na mówieniu o nich”, albo „praktyki są praktyczne, a nie językowe” (s. 30). Praktyki kulturowe, które w konkretnych miejscach są oczywiście uwarunkowane doświadczeniem cielesnym, stąd percepcja wizualna, taktylna, węchowa itp. jest jednym z podstawowych komponentów tego „praktykowania” przestrzeni. Ale jednocześnie dlatego są kulturowe, że są uświadamiane przez podmiot i werbalizowane w różny sposób (w tym

samym momencie lub później, gdy następuje próba narratywizowania własnego lub czyjś doświadczenia). Stąd, moim zdaniem są zarówno „praktyczne”, jak i językowe, symboliczne.

Zważywszy na to, że Autorka podaje fenomenologię jako jedną z inspiracji metodologicznych, może warto byłoby - oprócz przywołania fenomenologii percepcji Merleau-Ponty’ego, sięgnąć do ustaleń zawartych chociażby w książce Hanny Buczyńskiej-Garewicz pt. *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni* (2006), w której autorka próbuje odpowiedzieć między innymi na pytanie czym jest przestrzeń oraz w jaki sposób konstytuuje się ona przez ludzkie bycie (zamieszkiwanie). Dokonuje między innymi rozróżnienia na miejsce jako byt i miejsce jako relację oraz odróżnia przestrzeń doświadczoną od pojęcia przeżycia związanego z jakąś konkretną przestrzenią (s. 14). Braku tej pozycji w bibliografii nie traktuję oczywiście w kategorii zarzutu, sądzę jednak, że mogłaby ona wzbogacić rozważania Doktorantki dotyczące wspomnianych powyżej obecności i relacji, w ramach której miejsca się kształtują, czyli - przywołując Autorkę rozprawy - „są praktykowane”.

Inspirującym terminem, który pojawia się w rozprawie kilkakrotnie w kontekście miejsca badanych przez Doktorantkę jest również „pustka”. Mgr Gańko podkreśla, że z punktu widzenia, który nazywa „zewnątrznym” (spoza badanych miejsc) opisywane miejsca ujmowane są jako puste (s. 42). „Pustka” natomiast synonimicznie bywa zastępowana takimi określeniami jak: nicość, próżnia, nieskończoność, brak, pustkowie, nieobecność, niewidzialność, czy niewyraźność. Pustka znaczyć może również niewiedzę, czy ignorancję. Warto zatem podkreślić, że - podobnie jak ma to miejsce w przypadku konstytuującej narrację rozprawy „minioności”- pustka miejsc zaniechanych, marginalnych jest jedynie pozorna, paradoksalna; to pustka nie-pustka. To zatem termin, któremu być może warto byłoby poświęcić nieco więcej uwagi w pracy, do czego Doktorantkę zachęcam. Inspiracją do tego mogłaby być chociażby książka Małgorzaty Czapigi, pt. *Po-widoki pustki. O sposobach konceptualizowania pustki w kulturze współczesnej*, (2017). „Mówienie o pustce zawsze nieuchronnie znamionować musi równoczesną pamięć o formie, ponieważ pustka albo wytwarza się w konsekwencji zanikania formy, albo domaga się wypełnienia jakąś formą”, pisze Czapiga (s. 45). Można rzec, że właśnie ten proces szczególnie interesuje Doktorantkę, gdy dokonuje ona analizy powidoków „pustki” pozornie minionych miejsc. Bada ona bowiem i poddaje teoretycznej refleksji pustkę uwidocznioną, urefleksyjnioną i ponownie wypełnioną. Po-widokowość pustych/nie-pustych miejsc ujawnia się w rozprawie przede wszystkim na poziomie opowiadania czy tworzenia map mentalnych przez użytkowników badanych dworców, w ich wypowiedziach, czy fotografiach Autorki rozprawy. Wszystkie te powidoki

potraktować możemy jako kontr-obrazy dla przestrzeni ujmowanych z zewnątrz jako puste. Dlatego też ontologia pustki byłaby w moim mniemaniu ciekawym dopełnieniem teoretycznej refleksji w pracy.

Na koniec dodam tylko, że miejsca peryferyjne, będące przedmiotem badań w niniejszej pracy, są integralnymi częściami składowymi zmieniającego się dynamicznie krajobrazu miasta, który zawiera w sobie zarówno elementy krajobrazu naturalnego, jak i kulturowego. Biorąc pod uwagę ambiwalencję miejsc, które z różnych przyczyn ulegają ruinizacji, relacja natury i kultury jest w tym wypadku zagadnieniem kluczowym. Miejsca „minione” to bowiem przestrzeń, w których procesy kulturalizacji i naturalizacji wymiennie na siebie nachodzą, na co zresztą Doktorantka wielokrotnie zwraca w swojej pracy uwagę. Może zatem warto byłoby wprowadzić do rozważań o tych miejscach - chociażby w sensie polemicznym - pojęcie naturokultur, pod którym Donna Haraway rozumie „implozje dyskursywnych obszarów natury i kultury”, a które to pojęcie wciąż jest przedmiotem sporów w obszarze współczesnej humanistyki.

3. Wnioski końcowe

Reasumując, rozprawę doktorską mgr Anny Gańko możemy z powodzeniem usytuować we współczesnym „zwrocie ku ruinom”, który odnaleźć można nie tylko w obszarze teoretycznej refleksji, lecz także w artystycznych i codziennych praktykach. Wymienione powyżej sugestie i uwagi polemiczne nie wpływają na ostateczną konkluzję mojej recenzji. Analiza zawarta w pracy dowodzi pogłębionej ogólnej wiedzy teoretycznej Doktorantki, a także umiejętności prowadzenia samodzielnie badań terenowych i ich urefleksyjniania. Mgr Gańko wydaje się być dojrzała badawczo, a także wrażliwa na różne aspekty analizowanych zagadnień. Z uwagi na erudycyjność rozprawy, analityczną wnikliwość oraz ciekawy raport antropologiczny, pracę doktorską *Miejsca minione. Praktyki obecności w wybranych przestrzeniach miejskich* oceniam pozytywnie i rekomenduję do publikacji. W kontekście przewidzianych prawem kryteriów, należy stwierdzić, że dysertacja spełnia wymogi ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym stawiane rozprawom doktorskim. Wnoszę zatem o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania w ramach przewodu doktorskiego.

Małgorzata Mięszcewicz